№. 254. w Wtorek d. 31. Października 1848.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki*. — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński*.

Berlin. — (Zgromadzenie narodowe pruskie.) Posiedzenie dnia 28. Października.

Po przyjęciu potokułu z poprzedzającego posiedzenia i odczytaniu głosu ostateczněj prawy strony przeciw przyjęciu artykułu 1. projektu do konstytucyi i poprawki Philipsa, przystąpiono do wyboru prezesa. Przed ogłoszeniem tego wyboru z porządku dziennego przypada wniosek Platha, który go popiera, jak następuje:

Dostojne zgromadzenie zechce postanowić:

»aby rozporządzenie dostojnego zgromadzenia z d. 21. dotyczące podawania petycyi do ministerstwa«,

zostało rozciągnione i do tych petycyi, o które wniesiono w pierwszém i drugiém sprawozdaniu o petycyach. Powody: nie można przypuścić, ażeby pierwsze sprawozdania o petycyach wkrótce dostojne zgromadzenie załatwiło; dla tego następowałyby wpierw nadesłane petycye i te, które według sprawozdania komissyi mają być przesyłane do ministerstwa, po innych późniéj nadesłanych petycyach. Rozporządzenie dost. zgromadzenia z dn. 21. b. m. zmierzało do przyspieszenia, a nie do odkładania petycyi, które tracą swe znaczenie przez wpływ czasu. Tak stało się z petycyami, które w Maju nadesłano.

Deputowany Kämpf wnosi, ażeby zgromadzenie postanowiło wezwać ministra wojny, do podania siły wojskowéj w prowincyi brandenburgskiéj w ogólności, a w szczególności miasta Berlina, z jakiéj składa się broni i gdzie się znajduje.

Powody: Znaczne wojsko zebrane od dawnego czasu w prowincyi brandenburgskiéj, a mianowicie w okolicy stolicy, obudza w ludzie obawy coraz w wyższym stopniu, i to tém bardziéj, że niewiadoma jest siła jego. Ścisłe podania urzędowe są konieczne pod tym względem.

Prezes ministrów oświadcza, że jest gotów dać podobne objaśnienie, lubo uważa je za nieparlamentarne. Wojska są tylko ku obronie własności, porządku i prawnéj wolności. Na teraz nie może dać szczegółowego objaśnienia z powodu nowego rozłożenia wojska. Kämpf cofa swój wniosek aż do przyszłego posiedzenia piątkowego.

Następnie zdaje sprawę komissya petycyi nad podaniem dziedzica Günthera w Langenbielau w Szląsku, dotyczącą zaniechania śledztwa przeciw niemu wytoczonego, o zawichrzenia i przestąpienie służby przez kilku urzędników. Sprawozdanie brzmi jak następuje: Edward Günther dziedzic w Langenbielau donosi zgromadzeniu narodowemu pod d. 25. Lipca 1848., że urzędnik policyi Meyer i sołtysi sądowni Hentschel i Weis w Langenbielau dopuścili się wielu przekroczeń w urzędowaniu i gburowatości. Z tego powodu podczas wyborów zniósł się z innemi osobami i udał się do Meyera, aby go skłonić do przeniesienia się na inne urzędowanie, a do hrabiego Sandretzkiego, aby sołtysów sądowych Hentschela i Weissa oddalił. Mimo największéj przytém zachowanéj spokojności, rzecz tę oddano pod śledztwo krymimalne, jako dążącą do zawichrzenia spokojności. Meyer obejmując urzędowanie oświadczył, że mieszkańcy w Langenbielau drzeć powinni przed jego cieniem i przez cały dzień była machina do bicia u niego w ruchu. Starych ludzi, którzy żebrali z biedy, katował na śmierć, dając im radę, aby sobie pokupowali powrozy i na nich się powiesili. Starego podoficera, który odbył kampanią w roku 1813., wychłostać za to kazał, że jego dzieci z powodu biedy ojca żebrały. Sołtysi Hentschel i Weiss tak byli obojętni na niedolę mieszkańców chorujących na tyfus, iż zmarłych biednych pozostawiali bez pogrzebu przez dni 5 pod dachami rozpalonemi od słońca. Weiss pozostawił przez jeden tydzień 25 chorych w jednym domu bez żadnéj pomocy tak, że z pragnienia własną pili urynę. Petycyą tę stwierdził podpis 390 mieszkańców w Langenbielau. Komissya nie może wchodzić w sądowe postępowanie i wnosi pod tym względem o porządek dzienny, a przeciw urzędnikowi policyjnemu Meyer i sołtysom Hentschel i Weiss o śledztwo z powodu oburzających czynów, których się dopuścili. Komissya wnosi, aby dostojne zgromadzenie postanowiło przesłać tę petycyą do ministerstwa spraw wewnętrznych, celem wytoczenia śledztwa przeciw obwinionym i zawiadomienia o wypadku zgromadzenie.

Berlin d. 21. Października 1848.

Wniosek ten przyjęto.

W końcu ogłoszono wybór prezesa, którym został Unruh.

Austrya

Odezwa studentów. — Waleczny ludu Wiednia! Nakoniec zbliża się owa chwila pożądana, która ukończy owo przykre położenie dni ostatnich czternastu, która uwieńczy ciężką naszą walkę świetném zwycięstwem. Nasz nieprzyjaciel jawnie występuje, nasz cesarz opuścił nas i znajduje się w ręku stronnictwa nieprzyjacielskiego. W chwili, kiedy nam rosporządzeniem cesarskiém zapewniono nasze zdobyte wolności, uznano sejmu działalność, równość i wolność zapowiedziano wszystkich narodowości, odbiera feldmarszałek Windischgrätz nieograniczone pełnomocnictwo od cesarza, który go wysyła przeciw miastu, gdzie sejm obraduje, gdzie poselstwa wszystkich ludów Europy znajdują się, gdzie ani anarchła, ani wściekłość stronnictw, tylko duch braterstwa, poświęcenia i zamiłowanie wolności panuje. Windischgrätz ogłasza nam stan oblężenia, sądy doraźne, jedném słowem despotyzm wojskowy. Bracia! Nie bylibyście mężami Marca, Maja i Października, nie bylibyście warci tytułu wolnych obywateli wolnego państwa, gdybyście w chwili, gdzie bezwstydnie zdejmują maskę i depcą zdobytą wolność waszą, nie wystąpili za wolność i prawo jako jeden mąż. Śród was znajduje się sejm, żywy wyobraziciel wszechwładztwa ludu, owoc rewolucyi, tego musimy bronić i utrzymać, w nim nadwerężono wasze i narodu austriackiego prawa, chodzi tu w téj chwili o jego bronę bracia, o panowanie wszechwładztwa ludu. Tenże sejm, przekonany o swéj potędze i prawie, odparł podsuwania wojskowego panowania i ogłosił postępowanie feldmarszałka Windischgrätza i jego armii jednogłośnie za nieprawe. Daléj do broni! — Na naszéj stronie jest słuszność, walczymy za całą ojczyznę i nie możemy upaść dopóty, dopóki nas ożywiać będą odwaga, zaufanie i przekonanie o świętości naszéj sprawy. Jako we wszystkich czasach Wiedeń stanowił silny wał przeciw strumieniowi silnemu barbarzyństwa i Europę ocalił, tak i teraz Wiedeń, jako pierwsze przedmurze wolności, stać będzie niezwyciężony i bezwładnie rozbije się siła despotyzmu o jego wały. Któż to stoi ze zbrojną ręką przed naszemi bramami? Synowie ludu! Poznają oni w stanowczéj chwili, że przeciw sobie, przeciw wolności walczą; przecie nie będą walczyć z własnymi ojcami i braćmi za żołd tyraństwa, przejdą do nas, a lud zwycięży, zwycięży świetnie jego prawo święte. Daléj do walki, do zwycięstwa za wolność, prawo i ojczyznę! Wiedeń, dnia 24. Paźdz. 1848. Komitet studentów.

Wrocław, 28. Paźdz. Wieczorem o godzinie 10. — W téj chwili nadchodzi pociąg na górno-szląskiéj kolei żelaznéj i nie przywozi żadnych wiadomości z Wiednia. Widać, że walka się tam toczy nie lada. Przez Ołomuniec zawsze nadchodzą wieści, które się niepotwierdzają, tak np., że Wiedeń wieczorem dnia 25. Paźdz. się poddał Windischgrätzowi. Owszem przeciwne mamy wiadomości, że jeszcze trzymał się dnia 26. Października.

Lundenburg, 26. Paźdz. (w nocy o godz. 11.) — Niepodobna mi wszystkiego spisać co słyszę od mass ludu zebranych na stacyi. Z ust atoli urzędników przy kolei żelaznéj, którzy dziś byli świadkami naocznymi przez cały dzień we Florisdorf, słyszałem co następuje: Waleczni Wiedeńczykowie wszędzie byli i są zwycięzcami! — Utrzymują prawdziwie morderczy ogień, co nawet przyznają cesarscy oficerowie temi słowy: jeżeli tak daléj pójdzie, to nam zabraknie na żołnierzach! — Z piątgeo batalionu strzelców, którzy przez Prater zbliżali się do Wiednia, tylko 150 żołnierzy pozostało przy życiu, reszta poległa. Co dziwniejsza, że wczora pomiędzy 4. a 5tą godziną był przymuszony Windischgrätz zaprzestać strzelania, z powodu braku amunicyi i żądał od Wiedeńczyków zawieszenia broni, na to odpowie-

dzieli, że nie potrzebują zawieszenia broni, lecz walczyć będą dopóty, dopóki broń nie rostrzygnie sprawy. — Windischgrätz sądził, że przy linii Nussdorfskiéj bez oporu stanie, ale znalazł tam swój kamień obrazy, bo tam najwięcéj znajduje się szańców i najsilniejszych barykad. — Jedynie dworzec północnéj kolei żelaznéj jest przez wojsko obsadzony i to jest cała korzyść walki trzech dni — Na amunicyi zbywa zupełnie i dla tego wstrzymują się z strzelaniem. — Dowiadujemy się, że dnia 27. m. b. ma nadejść osobny pociąg z Ołomuńca z amunicią. Wojsko niema poddostatkiem chleba, mięsa i pieniędzy. Ogień rozpoczął się dziś wieczorem i noc będzie okropna. Windischgrätz każe puszczać rakiety do miasta z braku zapewne innéj amunicyi. Pali się w mieście na kilku miejscach, podczas nocy niebo całe oblane jest łuną. — Spalono wielki młyn parowy nad Dunajem, tak zwaną fabrykę szwajcarską nad północną koleją, naprzeciw domu strzeleckiego. Dzielni wiedeńcnykowie nieupadną, bo walczą jak lwy i na wszystko są przygotowani. Podobno zamek cesarski, bank narodowy, arsenał i uniwersytet podminowano, a nawet wieżę św. Szczepana, aby w razie ostatecznym siebie i wojsko wysadzić w powietrze. — Jelaczic cofnął się. — Cesarscy pionierowie mieli zamiar pod Florisdorfem usypać szaniec. Kiedy na trzy stopy go wysypali, zaczęli na nich wiedeńczykowie strzelać z takim skutkiem, iż w przeciągu kilku minut wszystko w szmaty się rozleciało. Oficerowie od pionierów powiadają, że Wiedeńczykowie dzielnie i z wielką znajomością sztuki wojskowéj się biją.

W téj chwili odbieramy morawski dziennik z dnia 26. Października, który lubo nieco dawniejsze zawiera wypadki, ale potwierdza wszystko to, o czém donieśliśmy. I tak donosi: wojsko Windischgrätza zbudowało most do przejścia Dunaju i rospoczęło kroki zaczepne. Wiedeń odrzucił warunki imperatora pragskiego, to jest niedopuścił rozbrojenia robotników i rozwiązania legii. W czasie walki przeszedł na stronę Wiedeńczyków batalion grenadierów, pionierowie i 18 artylerzystów. Granatami spalił lud most, szczególniéj z baszt strzelano ze skutkiem na wojsko. Opowiadają, że żołnierze niechętnie walczą przeciw ludowi, a robotnicy przeciwnie walczą jak lwy, nieraz rzucali się wprost na armaty, czém niemal oczarowani kanonierzy nie dawali do nich ognia. Strzelanie z armat rospoczęło się o 4 godzinie popołudniu, a o 8 wieczorem, kiedy podróżni puścili się w dalszą podróż, wciąż grały armaty. Dwa domy zapaliły się na Leopoldstadt, ale ogień ugaszono.

Ołomuniec, dnia 28. Października. — Cesarz wydał manifest pod dniem 22. Października kontrasygnowany przez Wessenberga, aby sejm przerwał swe posiedzenia w Wiedniu, a zebrał się w dniu 15. Listopada b. r. w mieście Kremsier, gdzie może bez przerwy i spokojnie obradować nad konstytucyą odpowiadającą interessōm państw składających Austryą.

Rewolucya 6. Października i Reichstag. — Jeden z najprzenikliwszych dzienników wiedeńskich Der Radikale ocenia w następujący sposób postępowanie reichstagu po rewolucyi 6. Października:

»Bohaterskie powstanie ludu wiedeńskiego w dniu 6. Października przymusiło ustawodawczy Reichstag do okazania całéj siły działalności swojéj, do pojęcia posłannictwa swego, t. j. do rzeczywistego zastępstwa ludu. Po długiem namyśleniu, ogromna większość ludu tak dobrze pojęła igraszkę, którą dwór i jego najemniki z wolności narodu węgierskiego sobie robili, że wszystkie stany towarzystwa, a nawet i część wojska, sprzeciwiały się rzezi Magyarów, i protest swój przeciw takim morderczym wykrętom, krwawymi znakami zapisały w dziejów księdze. Te czyny gwardyi i studentów wiedeńskich ożywiało jedynie uczucie wolności i praw ludzkości, i ani w jednéj głowie myśl nie powstała, aby znieść tron, którego zwolennicy takie pogwałcenie praw narodu wywołali. Cały lud (krom polskiego) chce monarchii, ale z nią chce zapewnienia wolności. Taką to wolę powinien był Reichstag uroczyście i prawnie ogłosić, i powinien był działać jako rzeczywisty zastępca ludu. Że deputowani czescy i ich chytre spólniki stanowisko swoje opuścili, nie można tego inaczéj uważać, tylko jak konieczne następstwo ich dotychczasowego postępowania. Dowiedli oni, że nie są zastępcami ludu, bo pozostali przy boku kamaryli i gromadzą się obok niéj, aby wojnę przeciw wolności ludów, którą w ujeżdżalni rozpoczęli, daléj w Bernie w poufnem towarzystwie prowadzić. Niemce i Węgry przyjmują rzuconą im rękawicę!... Przewyższająca większość wiedeńskiego Reichstagu ogłosiła się za nieustającą, a przez dwie do cesarza wysłane deputacye i przez mianowanie komisyi bezpieczeństwa, uprawniła zwycięzką rewolucyę. Tenże sam duch natchnął także odezwę do »Ludów Austryi«. Ale z głębokiem ubolewaniem musimy ocenić umowy z Jelaczicem i Auerspergiem, bo ich dla stolicy a nawet i dla samego Reichstagu groźną postawę, nie możemy przypisać jak tylko roli pośrednika, jaką się temuż Reichstagowi przyjąć podobało. Potrzeba było oświadczyć stanowczo tym obudwom naczelnikom wojsk, że Reichstag jest najwyższą w państwie władzą, że po ucieczce dworu i ministrów połączą w sobie i władzę wykonawczą, a zatem że wszystkie wojska jego rozkazom posłusznemi być powinny, bo inaczéj za buntowników ogłoszonemi będą. Ale Reichstag pozwolił na wydanie 8 milionów, które po części dla nieprzyjaznego ludowi wojska użytemi będą. Reichstag więc płaci zabójców ludu i wolności. Reichstag zapomina, że tu nie idzie o oswobodzenie Wiednia, ale o zabezpieczenie swobód w Maju uzyskanych, a zamiast coby miał sam rozkazać aby na wojsko uderzyć, zdaje obronę stolicy na władzę miejską, mówiąc jéj niby: »Wybrnij ztąd sama«. Reichstag posyła nowy adres do cesarza o przyzwolenie na kongres ludów w Wiedniu, a zapomina, że właśnie on sam jest już takim kongresem ludów. Reichstag chce połączyć kamarylę z ludem; jestto chcieć połączyć północ z południem. Reichstag słyszy szlachetne, wielkie słowa naszych węgierskich braci, ale nie zdaje mu się, aby odezwa peszteńska zasługiwała na równie szlachetną odpowiedź. Reichstag układa się z dworem, a dwór w odpowiedzi wysyła na lud codzień nowe zniszczenia narzędzia. I ta obawa tylu kroć tysięcy umysłów, i te 400 krwawych ofiar, i to zagrożenie bombardowaniem jednéj z najpierwszych stolic świata, i to zniszczenie przemysłowego życia tylu narodów, i to niebezpieczeństwo wolności, i przyszłość tylu milionów godnych, za wolnością łaknących ludzi; wszystko to nie ceni Reichstag tak wysoko, jak przerwaną spokojność jednego człowieka, który możeby nie mógł zasypiać słodko i bez troski, gdyby w Wiedniu rząd prowizoryczny w jego imieniu tron mu przechowywał.« —

Galicya.

Redakcya otrzymała następujący dokument dowodzący ciągłych usiłowań wznowienia scen 1846. r.: »Protokół na wniesienie starozakonnego Izaaka Szapiry względem przez deputowanego Jana Storca zaburzonego pokoju i bezpieczeństwa, przedsięwzięty w kancellaryi dominikalnéj Łęki górne dnia 23. Października 1848. przez sędziego policyjnego Uzarskiego.

Izaak Szapiro wnosi co następuje: Dnia wczorajszego to jest 22. Października r. tegoż otrzymawszy tutejszy włościan Bartłomiéj Podraza list z Wiednia od deputowanego Jana Storca, po sumie gdy się gromada do karczmy tutejszéj zeszła, odczytał ten list, któren ile sobie przypomnieć mogę, następnie brzmi: »że w Wiedniu jest wielka bieda i rozlew krwi, ażeby się chłopi tak dobrze trzymali jak podczas rewolucyi w roku 1846., żeby warty tak jak w owym roku pełnili, mesznego żeby nie dawali, a gdyby kto na egzekucyą czyli żołnierz lub kto inny za meszne przyszedł, to żeby się z cepami i buczakami zgromadzili i egzekwenta wypędzili, zresztą żeby się nic nie bali i nic nie dawali;« zresztą ja więcéj nie rozumiałem co w owym liście pisano było, tam jeszcze więcéj było pisano, gdyż Bartłomiéj Podraza długo czytał. W skutek tego od Jana Storca odebranego listu gromada uchwaliła, ten list kilkanaście razy przepisać i 40 wsiom rozesłać, daléj warty nocne natychmiast zaprowadzić i w saméj rzeczy téj nocy już dużo chłopów na warcie było, gromada daléj udecydowała także po cesarskim gościncu warty zaprowadzić, ażeby w razie gdyby gwardye na pomoc do Wiednia szły, odpór im dać. Wójt z Łęk dolnych mówił że każe dla owych wartników laski kowalowi porobić, ażeby na dole z koszturem były, zaś u góry będzie pieczęć gromadzka.

Podpis żydowski znaczy Izaak Szapiro. — Coram me Uzarski mp.«

Na tym protokół ukończono i podpisano. D. j. w. Uzarski mp.

Właściciel Łęk górnych p. Tytus Bobrowski udał się w dnia 23. Października do starosty Tarnowskiego Merkla, który obiecał wysłać na miejsce dwóch urzędników dla sprawdzenia istoty czynu. (Jutrz.)

Lwów 21. Paźdz. — Dnia wczorajszego poprzylepiano po narożnikach naszego miasta plakat w dwu językach ziejący rzezią i mordami — plakat najokropniejszy, jaki kiedy wylągł się w szatańskich sercach wrogów naszych, plakat podpisany w imieniu cesarza i jakiegoś tam Wesenberga:

Do moich Ludów! Przybywszy do Ołomuńca gdzie na teraz zabawić myślę, serce moje ojcowskie czuje potrzebę wyznać miłe mi dowody wiernego przywiązania, jakiegom od ludu w podróży wszędzie doświadczał.

Że wojskiem otoczony jechałem, było to dla tego, bo niechętni snując się po kraju, nie dozwolili mi wszędzie otaczać się wiernym ludem moim.

Ludu wiejski państw moich! Ufaj cesarzowi twojemu — jak cesarz tobie ufa. Swobody, jakie ci właśnie wydane prawo względem dewniejszych poddańczych, do ziemi i gruntu przywiązanych danin, jako to pańszczyzny, dziesięciny etc zastrzegło, zapewnione ci pozostają, i powtarzam ci w téj mierze moje cesarskie słowo, tak jakem to kilkarotnie w ciągu podróży mojéj ustnie oświadczył.

Stałém jest to postanowieniem mojém, zachować ci te swobody, Nie troszcz się zatém i bądź spokojnym mój wierny ludu wiejski! jeżeli się znajdą ludzie, którzy słowo twego cesarza w oczach twych spotwarzyć zechcą, uważaj w nich zdrajców monarchy twego, twego własnego dobra, i wedłng tego sprawuj się. — Ołomuniec d. 15, Października 1848.

Ferdynand. Wessenberg.

Jak okropne wrażenie plakat ów zagrażający oczywiście życiu każdego, kto tyiko może podciągnąć się pod nazwę ludu wiejskiego wywarł na umysłach naszych, podobnie jak w r. 1848., nie potrzebujemy tego opisywać; każdy z nas, kto kocha prawdziwie naród i ojczyznę — i komu dla tego samego — dla zasłaniania jéj piersiami swojemi miłe życie własne — uczuje to sam dostatecznie — i zakipi oburzeniem aż do głębi duszy.

Lwów 25. Paźdz. — Dnia wczorajszego wymaszerował ztąd pierwszy batalion pułku węgierskiego Mariaszy. Dziś ruszył zanim drugi. Obydwaj przeznaczeni do Ołomuńca. Wymaszerowali ztąd bardzo rano i cichaczem, bez bębnów, bez muzyki. Ale za to stokroć milsze dźwięki towarzyły im

w przechodzie. Publiczność bowiem nasza, czekając całą noc na wymaszerowanie ich ze Lwowa, skoro tylko pierwsze ich szeregi zoczyła, grzmiącem i kilkakrotnie powtórzoném Eljen przywitała — zarazem pożegnała odchodzących Węgrów, którzy znowu ze swéj strony wołali: niech żyją bracia Polacy! Sceny te powtarzały się ciągle wzdłuż gościńca, którędy Węgrzy maszerować mieli; najczulsze jednak pożegnanie odbyło się przy strażnicy gwardyi nar. drugiéj dzielnicy miasta; tu bowiem prócz powyższych obopólnych okrzyków, serdeczne i prawdziwie braterskie nastąpiło uściśnienie. Długo jeszcze w oddaleniu słychać było głosy z szeregów węgierskich wychodzące: »Niech żyje Polska! Niech żyją Polacy!«

— Dla zaspokojenia czytelników naszych, ohydnym manifestem z 15. b. m. słusznie zatrwożonych musimy powiedzieć, że deputacie kierujące wydziału rady nar. tudzież wydziału miejskiego i komitetu akademickiego wymogły na p. Gołuchowskim, że ogłoszenia manifestu tego w urzędowéj części gazety lwowskiéj, jakoteż w podżegającéj Zorzy halickéj wstrzymał, kreishauptmanom zaś ogłoszenia surowo zabronił. — Mimo to, nie nam jednak opuszczać rąk, i ufając zdradliwym może obietnicom wrogów naszych zaniedbywać energicznego organizowania i uzbrojenia gwardyi narodowéj, bo co dziś odwołane, jutro znowu ogłoszone być może.

Czerniowce. — Na Bukowinie cięży jakby przekleństwo, być miejscem wygnania ludzi, których gdzie indziéj cierpieć niechcą. Długi szereg kreatur tych zakończa po dziś dzień pan Dżerowicz c. k. urzędnik kameralny, znany w Tarnowie z r. 1846, a w r. 1848 z Żółkwi i Tarnopola. W Tarnopolu za buntowanie ludności ruskiéj przeciw narodowi polskiemu przez gwardię uwięziony, został na wstawienie się ferwalteryi tamtejszéj z tym warunkiem puszczony, że zaraz na szybkowóz siądzie i do miejsca przeznaczenia swego urzędowego — na Bukowinę — odjedzie. Dnia 18. b. m. przyjechał tu pan Dżerowicz, i zaraz następnego dnia ubrawszy się w uniform urzędowy, udał się do ferwalteryi tutejszéj, aby się urzędnikom przedstawić. Przy téj pierwszéj wizycie zaraz odkrył p. Dżerowicz wnętrze serca swojego, oświadczył, że najszczęśliwsze jego chwile były r. 1846 gdy się śród rozjuszonego ludu w tarnowskiem znajdywał; utyskiwał, że go dano na Bukowinę, a nie między Rusinów, gdyż zaraz kilka tysięcy chłopów miałby do swojéj dyspozycyi. Ta otwartość p. Dżerowicza rozeszła się w okamgnieniu po całém mieście. Przyszło kilku gwardzistów, którzy zaprowadziwszy go do pomieszkania jego, zrobili koło niego rewizię i znajdujące się przy nim papiery zabrali. Zaraz też straż gwardyi narodowéj stanęła koło jego drzwi i bez wielkiego procesu w dwie godzin późniéj jechał sobie p. Dżerowicz pod eskortą trzech gwardzistów do Kołomyi, gdzie go w ręce rady narodowéj wydano, aby sobie z nim zrobiła, co jéj się podoba. Tak p. Dżerowicz po 24 godzinnym pobycie w Czerniowcach skończył swoję missię bukowińską! —

Przed trzema dniami prowadzono przez Czerniowce broń, przeznaczoną do Siedmiogrodzia, zapewne dla powstańców przeciw Węgrom. Transport szedł nocą, eskortowany przez kilkudziesięciu grenadierów. Patrol gwardyi narodowéj widząc to, zapytała się, co wiezą, a gdy odebrała odpowiedź że broń, jeden z gwardyi wyrzekł: »Więc do Siedmiogrodzia mogą broń wysyłać, a my broni nie mamy! Zdałoby się nam tę broń odebrać.« Ten żart wzięto za prawdę, dano znać jenerałowi; wytoczono przed kasarnię 3 działa, i 2 kompanie żołnierzy postawiono, i nad rankiem pod eskortą tych 2 kompanii wozy ruszyły daléj.

Uzupełniając powyższe doniesienia korespondenta naszego dodajemy, że skoro Dżerowicza do Kołomyi odstawiono, rada obwodowa tamtejsza instradowała go natychmiast do rady stanisławowskiéj, która go wprost już do Lwowa i to do legionu akademickiego odesłać kazała. Skoro rozeszła się wieść po mieście, że Dżerowicz, drugi tom Braindla na Rusi, w stolicy znajduje się, a już tłumy oburzonego ludu zgromadzać się zaczęły koło wozu Dżerowicza, tak, że on tylko staraniom gwardyi zawdzięczać winien, iż go mszcząca Nemezys tą razą jeszcze nie zupełnie spotkała. Wystawiony na ciężkie wyrzuty sumienia swojego, siedzi teraz samotnie w gmachu ratuszowym, strzeżony przez gwardie nasze. Tak więc szatańskie zabiegi tego krwią dyszącego urzędnika stały się na jakiś czas nieszkodliwemi, po prawości zaś i uczciwości gubernatora naszego spodziewamy się z pewnością, że czego Majery i Pechery a następnie pan hr. Gołuchowski uczynić nie chcieli, on dla dobra ogólnego i bezpieczeństwa kraju naszego zrobić nie zaniedba.

Węgry.

Peszt, dn. 15. Października. — Korpus Wojciecha Nugenta został pod Kaniszą na głowę porażony; niedobitki cofnęły się na ziemię kroacką ku górom legradzkim. Na ostatniem posiedzeniu zgromadzenia narodowego zapadły następujące uchwały: 1) Aby powołać wszelkie wojska węgierskie znajdujące się po za granicami kraju. 2) Aby arcyksięcia Szczepana, ponieważ jako palatyn i wielkorzedzca opuścił kraj i koronę, ogłosić za wyzutego z téj godności. Obrady nad dalszem postępowaniem co do niego odłożono na późniéj. 3) Aby wszyscy w Austryi znajdujący się Węgrzy w przeciągu 14stu dni powrócili do ojczyzny; co się tyczy Węgrów mieszkających po za granicami Austryi pozostawiono oznaczenie terminu powrotu wydziałowi. Austryacki konsul w Belgardzie, Ungerhofer przeszedł z 4000 Serbów do zbuntowanych Rajców.

Francya.

Paryż 23. Paźdz. — Wczoraj odbyło się tu z tuzin demokratyczno-socjalnych bankietów. Jeden z nich pod przewodnictwem d'Altona Shee obudzał obawy, bo nań przybyć miało 6000 gości, było ich przecie tylko 1200. Przewodniczyli na tym bankiecie Bac, Buvignier, Proudhon i Leroux. Bac w swéj mowie oświadczył najżywsze swe sympatie dla demokratycznéj i socjalnéj rzeczypospolitéj i spełnił toast na cześć robotników w Rouen, Elbeuf i Limoges, śród okrzyków niech żyje góra.

Ministrowie spr. wewnętrznych i sprawiedliwości wydali okólnik z powodu odbywanych bankietów do prefektów i prokuratorów z oświadczeniem, że nie mają się sprzeciwiać tym bankietom, ale też urzędnicy w nich brać nie powinni udziału. Skoro zaś mowy mają być miane, natenczas publiczność powinna być wpuszczoną na salę.

W ogrodzie zimowym odbył się wczoraj bankiet falansteryczny, na który przybyło 700 gości. Pomiędzy nimi było wielu reprezentantów. Uczta odprawiła się jak najspokojniéj.

Paryż, dn. 24. Października. — Na posiedzeniu dzisiajszém wchodzi na mównicę deputowany Gerandin i mówi: zamierzam zapytać się ministra spraw wewnętrznych względem jednego bankietu, który się przedwczora odbył przy barierze du Roule. Wiele mów mianych podczas téj uczty zwraca na siebie uwagę naszą. (Aha! Od strony góry.) Na tym bankiecie było kilku naszych reprezentantów, a mianowicie jeden z najznakomitszych członków stronnictwa góry, obywatel Teodor Bac. Upraszam o pozwolenie zapytania pod tym względem ministra w dniu jutrzejszym. Zgromadzenie naznacza dzień następny na tę interpellacyą i przechodzi do porządku dziennego. Z porządku przypada wniosek o przeniesienie drukarni Monitora do gmachu zgromadzenia narodowego. Dotychczas drukowano go o pół mili od zgromadzenia, w prywatnéj drukarni pana Panckoucke, w ulicy des Poitevins Nr. 6., sprawozdania stenograficzne konno lub wozami przewożono do drukarni, a podczas dni czerwcowych nawet nie można było przystąpić do niéj. Takim przypadkom zapobiedz należy, a korrekty od 30 do 30 minut mają być mówcom dosyłane do przejrzenia. Ducos żąda na ten cel 30,000 fr. Degousé kwestor donosi, że wszystkie przestrzenia w gmachu posiedzeń są zapełnione piechotą i artyleryą, niepodobna więc drukarni Monitora tam umieścić. Tymczasem można nająć inne miejsce w pobliżu. Oświadczenie to obudza zadziwienie na sali. Clement Thomas obawia się, aby mówcy przy takiéj bliskości drukarni tekstu mów swych jeszcze bardziéj niż dotąd nie kaleczyli. Teraz w Monitorze nie można już poznać mów mianych z katedry. Mimo to postanowiono przenieść drukarnią do gmachu zgromadzenia lub w sąsiedztwo i kredyt potwierdzono. Zaprojektowano powiekszenie pensyi prezesa rzeczypospolitéj z 4000 na 10,000 fr. miesięcznie. Wniosek ten atoli przepadł. (Poruszenie i śmiech.) Zgromadzenie przystępuje do zbadania wydatków rządu tymczasowego i komissyi wykonawczéj, od 24. Lutega do 1. Czerwca. Wynoszą 114 milionów fr. Z tych przypada na zakupienie koni 9 milionów fr., 34 miliony na wyekwipowanie i umundurowanie, 3 miliony dla gwardyi ruchoméj, 6 milionów dla warsztatów narodowych, 3 miliony na budowle publiczne, przeszło 50 milionów na armią, a reszta na tajną policyą. Pagnerre sprawozdawca, oświadcza, że na te liczby wszystkie są dowody. Gouin oświadcza w imieniu komitetu finansów, że do komitetu tego należy przekonać się o tych dowodach. Garnier Pagès w długiéj mowie chwali byłego ministra finansów, a całą odpowiedzialność zwala za główne wydatki na byłego ministra Ledru Rollina. Zgromadzenie postanawia ścisłe przejrzenie dowodów tych wydatków. Marrast wchodzi na mównicę i odczytuje w imieniu komitetu konstytucyjnego projekt do dekretu, wyznaczającego dzień 10. Grudnia na wybór prezesa rzeczypospolitéj.

Rozprawy nad konstytucyą ukończyły się wczora, ponieważ dnia 4. Września się rozpoczęły, przeto trwały przez 30 posiedzeń, jeżeli odliczymy dnie niedzielne i inne, w których nieobradowano nad konstytucyą.

Poczta marsylijska przywozi wiadomości z Neapolu z d. 14. Października, które brzmią jak następuje: od chwili interwencyi angielskiéj i francuzkiéj w sprawie sycylijskiéj, jest u nas spokojnie. Messyna spokojnie się także zachowuje. W Palermo duch jeszcze panuje rewolucyjny. Chłopi i górale żądają za swe zasługi przypuszczenia do parlamentu i dla tego panuje pewne zamieszanie i obawy. Francuzka flota zabiera się do leż zimowych. Mówią, że nie pozostanie w żadnym porcie sycylijskim, bo te nie przedstawiają bezpieczeństwa przeciw burzom zimowym. Podobnie i flota angielska przezimuje w porcie neapolitańskim. Szczególniejsze wrażenie uczyniła w Neapolu depesza z Paryża, iż Cavaignac i Palmerston postanowili sprawy lombardzko-wenecką i neapolitańsko-sycylijską równocześnie załatwić.

Paryż, d. 25. Października. — Minister finansów Goudchaux w skutek wczorajszego przegłosowania w zgromadzeniu narodowém podał się do dymissyi, w jego miejsce nastąpi dotychczasowy prefekt Sekwany Trouvé Chauvel, były bankier w Mans.

Monitor ogłosił sprawozdanie komissyi względem wniosku p. Juliusza Favre, co do majątku i dóbr Ludwika Filipa. Oto projekt dekretu przez komissię sporządzony: Art. 1. Minister skarbu upoważnionym jest do zarządzenia środków jakie uzna za stósowne do zupełnego zlikwidowania i spłacenia

długów dawnéj listy cywilnéj i dóbr prywatnych, tak względem państwa, jak względem prywatnych, z zastrzeżeniem rekursu osobom prawa posiadającym przed właściwe sądy, stósownie do przepisów wspólnego prawa. Ogólnego likwidatora mianować będzie naczelnik władzy wykonawczéj. Art. 2. Wierzyciele zgłosić się będą winni w przeciągu trzech miesięcy od daty ogłoszenia niniejszego dekretu i złożyć dowody wierzytelności swoich jeneralnemu likwidatorowi. — Do dnia 31. Grudnia 1849., nie będzie wolno zajmować ani processować dóbr pod sekwestrem zostających. Art. 3. Jeneralny likwidator będzie mocen, w interessie likwidacyi, zajmować wszystkie hypoteki i wypłacać wszystkie wierzytelności zapisane na dobrach w sekweśtrze objętych. W razie, gdyby dla poparcia likwidacyi pożyczka okazała się potrzebną, zawartą ona zostanie przez pełnomocników właścicieli, za przyzwoleniem jeneralnego likwidatora i pod odpowiedzialnością ministra skarbu. Minister skarbu jest umocowany do zezwolenia ażeby hypoteki i wniesienia wierzytelności, na mocy niniejszego artykułu czynione na rzecz skarbu, ustępowały pierwszeństwa na rzecz wypożyczających. Art. 4. Minister skarbu jest upoważnionym do oddania różnym członkom rodziny Orleańskiéj dóbr posagowych, dożywociów i wartości ruchomościowych, jakoteż rzeczy do osobistego ich użytku należących. Art. 5. Rada ministrów oznaczy procent z dochodów rocznych dla każdego z właścicieli. Art. 6. Nawet po zawarciu pożyczki i zapisaniu w hypotece, minister skarbu zachowa wyższy nadzór nad administracią i zarządem pełnomocników właścicieli, a ci ani sprzedawać, ani kontraktów żadnych zawierać, ani drzewa ciąć nad zwykłą potrzebę nie będą mogli, bez zezwolenia jeneralnego likwidatora i upoważnienia ministra skarbu. Art 7. W każdym razie, summy z pożyczek, ze sprzedaży i wpływów wszelkich pochodzące, nawet dochody, składane być mają w kassie konsygnacyi. Żadna z summ tak deponowanych nie będzie mogła być wydaną mającym do niéj prawo, jak tylko na polecenie jeneralnego likwidatora. Art. 8. Rosporządzenia w Artykułach 4, 5, 6 i 7 niniejszego dekretu wskazane, stosują się także do dóbr prywatnych księcia Aumale i księcia Joinville. — Nadzór nad administracią dóbr księcia Aumale, powierzonym będzie osobnemu komissarzowi, mianowanemu przez naczelnika władzy wykonawczéj. Art. 9. Artykuł 4 dekretu z d. 26. Lutego, dekretu z 5. i 12. Marca i dekretu z 15. Kwietnia 1848. r. tyczące się likwidacyi listy cywilnéj i dóbr prywatnych, znoszą się niniejszym dekretem.

A n g l i a.

Lord Russel z żoną i dwojgiem dzieci miał się udać drogą żelazną z Stirling do Edynburgu. Za przybyciem do dworca, wziął na ręce syna i chciał go ponieść do wozu, który stał na odleglejszéj kolei a prowadzącéj do Edynburga. Przypadek zdarzył, że wóz bliższéj kolei przybył dziewięć minut wcześniéj i posuwał się spiesznie daleko jak zwykle we dworcu, bo nadzwyczajna wilgoć zmniejszała skuteczność działania hamulca. Lord Russel zamyślony niepostrzegł wcale zbliżającego się parowca, który ledwo o kilka kroków był od niego, gdy jeden z urzędników drogi żelaznéj przyskoczył, porwał go za rękę i zdołał uprowadzić na czas jeszcze przed przybywającym wozem, z szybkością dostateczną jeszcze do skruszenia pierwszego ministra Anglii.

Wyspy Jońskie. Cefalonia, d. 2. Października. — Dzienniki angielskie donoszą o powstaniu wybuchłém w Celafonii d. 26. Września. Powstańcy uderzyli zbrojno na Lixori, miasteczko położone w bliskości Argostoli stolicy wyspy. Mały oddział wojsk angielskich wyszedł naprzeciw powstańcom; przyszło do bitwy, a powstańcy straciwszy trzech ludzi cofnęli się w góry, gdzie do dnia daty listu pozostali w bezczynności. Powód wybuchu niewiadomy. Pewni jesteśmy, dodaje dziennik, z którego wiadomość tę czerpiemy (Morning Post), że lord wysoki komissarz aż nadto dostateczne ma siły do spiesznego przywrócenia porządku.

Rozmaite wiadomości.

W Gazecie W. Ks. Poznańskiego z dn. 29. Września umieszczony był artykuł z podpisem A. B., w którym między innémi wyrażono:

»Pan Jan Zamojski czynny naczelnik partyi arystokratycznéj w emigracyi, na mityngu angielskim w Londynie, dla wydobycia skonfiskowanéj Sieniawy Czartoryskiego przez Metternicha, rzekł: rzeź galicyjska jest sprawą polskich demokratów, bo rządy porządne, jakim jest austryacki, podobnych środków się nie chwytają. Sekwestracya z Sieniawy zniesiona została, ale dzienniki angielskie, francuskie i niemieckie ogłosiły Jana Zamojskiego wyrodnym synem Polski.«

Autor tego artykułu powiedział szczerą prawdę, pomylił się tylko, dając ex-hetmanowi i ex-kanclerzowi ex-króla de facto, imie chrzestne Jan zamiast Władysław. Z téj pomyłki korzysta jakiś bezimienny w numerze Gazety W. Ks. Poznańskiego z dn. 15. Października i fakt historyczny w wątpliwość podaje. Należałoby koniecznie tę rzecz sprostować, aby się opinia publiczna, dwoma sprzecznémi z sobą twierdzeniami, nie bałamuciła w sądzie o człowieku, który może jeszcze zechce kiedyś na wierzch wystąpić. To co Władysław Zamojski zrobił w 1846. roku jest zupełnie zgodne z jego anteriorami, i kto tylko czytał drugi tom dzieła M. Mochnackiego. »Powstanie narodu polskiego« temu się dziwić nie może. Władysław Zamojski był Mefistofelesem rewolucyi 29. Listopada. On to, zaraz przed północą, dnia wiekopomnego, przypadł z Belwederu do Warszawy; podał myśl wujowi swému Czartoryskiemu zwołania Rady administracyjnéj Królestwa; jakoż, Czartoryski skwapliwie myśl jegó przyjął. Radę administracyjną natychmiast zwołał, i niezwłocznie wyprawionym został przez niego wraz z Lubeckim do carewicza, w celu skłonienia tego okrutnika do ukrócenia, jak powiada Mochnacki, rozruchu siłą. Lecz okrutnik stchórzył, rozruchu siłą ukrócić nie chciał, szczęśliwy, że (dzięki niedoświadczeniu narodu) mógł za Bug z żołdactwem swojém bezpiecznie zmykać. Ukrócenie rozruchu nie siłą, ale formułkami jakiejś niby legalności, matactwani dyplomatycznémi i wymyślonémi widmami anarchii, wziął na siebie Czartoryski, Zamojscy, Łubieńscy i spółka. Władysław Zamojski skończył jak zaczął swój zawód rewolucyjny: on to z godnym swoim wujaszkiem odprowadził naumyślnie, po 15. Sierpnia, od Warszawy korpus Romariny, i ten korpus, wybór naszego wojska, naumyślnie zgubił, przyczyniąc się tym sposobem przeważnie do upadku Warszawy. Wład. Zamojski i A. J. Czartoryski nie chcieli być dłużéj świadkami smutnych i niespodziewanych wypadków; a udając się do Sieniawy, pod opiekę porządnego rządu Metternicha, wzięli sobie za eskortę 22 tysięczny korpus i 40 dział! Co Wład. Zamojski i Czartoryski przez 17 lat w emigracyi robili to w kilku słowach powiedzieć się nieda, i to z resztą ludziom zajmującym się sprawą publiczną wiadomém być powinno. Teraz Władysław Zamojski jest w sztabie króla Sardyńskiego z Felixem Breańskim, sławnym Dyrektorem Głównym Towarzystwa Trzeciego-Maja. A co to jest ów król Sardyński, niedawne wypadki w Lombardyi okazały. Ten kto sprawę polską przez 18 lat zdradzał jest na swojém miejscu przy boku zdrajcy sprawy Włoskiéj. Paryż 25. Października 1848. J.

Czego chcą Rusini?

(Ciąg dalszy.) — Moskale należą wprawdzie do tego samego plemienia co i Rusini, Lachy. Ale ich pierwiastek słowiański zaginął, a przynajmniéj zmarniał w zlewku z Warego-Normandami, Czuchończami, Laponami, Herulami, Mongołami, Tatarami i Bóg wie jakiemi innemi hordami azyatyckiemi. Moskal jest przeto mieszańcem rozmaitych ras europejskich z azyatyckiemi, którego mowa, obyczaje, zwyczaje, towarzyskość, charakter, słowem narodowość, jest jak on sam, ściekiem różnorodnych pierwiastków. »Zwycięzywszy rozległą federacyą litewsko-polską, powiada jeden znakomity pisarz francuzki d'Herbelot, Moskwa rządzi teraz Słowianami, ale ich nie reprezentuje: inny jest jéj początek, pochodzi z Azyi, inny jéj duch narodowy, uniżony, służebny i wprawiony do jarzma; inne są jéj obyczaje i prawa, zepsutę jeszcze przez zetknięcie się z despotyzmem tatarskim; powtarzam jeszcze raz, ona nie jest słowiańską.« Moskale w ogóle nic przeto wspólnego nie mają z Rusinami, a jeszcze mniéj z innymi mieszkańcami Polski. Zapytujemy przeto Rusinów, którzy są rodem, duszą i sercem Polakami, którzy się zrośli dziejami wieków społem z Lachami i Lettonami w jeden wielki naród polski, cóżby mieli spólnego z Moskalami? Nic a nic. Cyżby mogli polubić dla siebie despotyzm moskiewski i chcieli dobrowolnie pod nim zostać nieszczęśliwymi? Tego przypuścić nie możemy, gdy oni wiedzą i widzą ile cierpią, są gnębieni, nieszczęśliwi, pod panowaniem moskiewskiem, ich bracia, téj samej co i oni nazwy, Rusini Biali, Czarni i Mali, wraz z całym narodem polskim. Gdy teraz zwrócimy uwagę na Niemców, zapytujemy podobnie Rusinów: co was pociąga ku Niemcom? Wszakże żadnego węzła, ani rodowego, ani towarzyskiego, ani moralnego, ani narodowego z nimi nie macie. Wszakże zostalibyście pastwą ich chciwego panowania tak jak dotąd byliście, jeżlibyście sami jeszcze utrzymywali nadal własną ręką nad sobą ich jarzmo tak ciężkie i okropne, pod którem wszyscy Rusini wraz z Lachami całéj ziemi halickiéj przez 70 lat jęczeli w okropnéj niewoli tych to najezdników, którzy w naszym własnym domu, na ziemi świętéj naszych ojców rządzą, gospodarują i panują nami, wydzierając nam mienie, życie, swobody, przyprawiając nas o nędzę i znikczemnienie, uzbrajając nas wzajem braci jednéj matki ojczyzny jednych przeciwko drugim na swoją własną korzyść, by nas wszystkich dzierżeć pod swoją przemocą i z nas dla siebie ciągnąć aż do ostatniéj kropli krwi lub łzy naszéj, wszelkie dla siebie bogactwa i rozkosze! Bracia Rusini, zrozumiejcie to dobrze i wysłuchajcie głosu serdecznego waszych braci Lachów, głosu całego narodu polskiego, który was powołuje szczerze do wspólnych wszystkim swobód, do wspólnéj biesiady narodowego życia na łonie wspólnéj naszéj matki ojczyzny! a będziemy wszyscy społem żyć jako bracia wolni, równi i szczęśliwi pod prawami miłości chrześciańskiéj własnego, potężnego i świetnego narodu. Jeżeli głos ten serca nie trafia do waszego serca, powiedźcie jasno: czegoż więc chcecie? dla czego zrywacie węzły bratnie z tymi, którzy was chcą przycisnąć do łona wspólnéj matki, ojczyzny, wzajemną serdeczną miłością? dla czego od Polski, waszéj i naszéj ojczyzny, odwracacie oczy, a słuchając zdradliwego głosu cudzoziemców, naszych i waszych wspólnych wrogów, przeciwko waszym braciom powstajecie, jak mściwy Kain, na zgubę waszą i naszą, a korzyść samych tylko tych nikczemnych wrogów naszych?